

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 21 (874)

22 MAJA 1977 R.

2 zł



26
MAJA
— DZIEŃ
MATKI

Zdjęcia nadesłane w ramach naszej akcji „Fotografia
mojego dziecka” — przez Panie Irenę S. i Halinę K.
z Gorzowa Wielkopolskiego.

Młodym Matkom i wszystkim Matkom z okazji Ich Dnia
najszerdeczniejsze życzenia składa
Redakcja

W TYM TYGODNIU: ● 22.V. — Niedziela po Wniebowstąpieniu Pańskim (lekcja z Listu św. Piotra Ap. I, 4, 7—11, ewangelia według św. Jana 15, 26—16, 4) ● 25.V. — środa — św. Urbana, biskupa i męczennika († 230) ● 27.V. — piątek — św. Bedy, Doktora Kościoła († 735) ● 28.V. — sobota — Wigilia Zesłania Ducha Św.

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to jest rzecz słuszna” (Ef 6,1).

„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim; albowiem Pan ma w tym upodobanie” (Kol 3,20).

„Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie

z obietnicą: aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi” (Ef 6,2—3).

„I poszedł z nimi, i przyszedł do Nazaretu, i był im uległy” (Łk 2,51).

„Wszak Bóg powiedział: Czcij ojca i matkę, oraz: Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech poniesie śmierć” (Mt 15,4).

Czcij ojca swego i matkę swoją...

W V wieku przed Chrystusem obywatele rzymscy wypędzili z miasta swego rodaka, Koriolana. Urażony do żywego przeszedł on do obozu wrogów ojczyzny, do Wolsków, którzy — wykorzystując jego gniew — mianowali go dowódcą swoich wojsk. Wkrótce potem na czele nieprzyjacielskich zastępów ruszył Koriolan na Rzym.

Mieszkańców Rzymu opanowała panika. Zrozumieli swój błąd, ale było za późno. Wysłali więc do Koriolana najdostojniejszych senatorów z pokorną prośbą, aby nie niszczył miasta i kraju. Jednak Koriolan był nieublagany. Przyszli więc do niego kapłani w uroczystych szatach, ale na próżno. Ofiarowano mu wielką sumę pieniędzy, ale ze wzgardą odmówił jej przyjęcia... A kiedy się zdawało, że nie ma już dla miasta ratunku, posłano do obozu nieprzyjacielskiego niewiasty rzymskie wraz z matką Koriolana, Weturią. Padła więc matka do nóg syna i błagała o litość dla ojczyzny. I co się stało? Obrażonego młodzieńca nie potrafiły wzruszyć prośby senatorów, błagania kapłanów ani blask złota. Nie potrafił jednak być obojętny na prośby matki. Podniósł ją z ziemi, wziął w swoje objęcia i powiedział: „Matko, uratowałaś Rzym, ale straciłaś syna!” Wycofał następnie wojska nieprzyjacielskie spod murów miasta... i został zamordowany przez zawiedzionych w nadziejach Wolsków. Utracił życie, ale od ponad dwóch tysięcy lat jest Koriolan przykładem, jak to dzieci powinny kochać swoich rodziców.

Koriolan kierował się tylko naturalną miłością względem matki, a jednak ta miłość dokonała cudu. Dzieci chrześcijańskie składają mając do tego nie tylko więzy rodzinne, ale pozytywna wola Boża. Bowiem czwarte przykazanie Boże (por. Wj 20,12; Pwt 5,16) nakazuje szanować, miłować i słuchać rodziców.

Rodzicom należy się szacunek i cześć, gdyż oni zastępują nam Boga na ziemi. Oni bowiem przekazali nam życie oraz dają nam wszystko, co jest do życia potrzebne. O obowiązku tym przypomina nam również św. Paweł, gdy pisze: „Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi” (Ef 6,2—3). A ponieważ „nie ma władzy, jak tylko od Boga” (Rz 13,1), również i władza rodzicielska ma swoje źródło w Bogu. W ten sposób naturalny szacunek dla rodziców opiera się na trwalszych i głębszych podstawach, bo godność rodzicielską o promienia blasku powagi samego Boga. Nawet na czele upadłej matki i zepsutego ojca promienie blasku godności rodzicielskiej otrzymanej od Boga. Dlatego bez względu na postępowanie rodziców, należy się im szacunek i cześć. Od wypełnienia tego obowiązku uzależnił Bóg swoją opiekę i błogosławieństwo. Podkreśla to Apostoł słowami: „To jest pierwsze przykazanie z obietnicą, aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi” (Ef 6,2—3).

Rozumiał to zapewne młodzieniec, który przechodząc koło grupy więźniów, zbliżył się do jednego z nich i z szacunkiem pocałował

go w rękę. Widząc to strażnik zawołał: „Co pan robi? Całuje pan w rękę więźnia?”

„Tak — odpowiedział młodzieniec — ale ten więzień jest moim ojcem”.

Brak szacunku dla rodziców sprowadzał na dzieci surowe konsekwencje. Wspomina o nich Chrystus, gdy mówi: „Wszak Bóg powiedział: Czcij ojca i matkę, oraz: Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech poniesie śmierć” (Mt 15,4 por. Wj 20,12; 21,17 i Pwt 5,16). Chociaż obecnie nie obowiązują to prawo starotestamentowe, przecież brak szacunku i czci dla rodziców sprowadza już na ziemi kary Boże, nie wyłączając surowego sądu po śmierci. Znane też jest przysłowie: „Bóg tym się brzydzi, kto się ojca wstydzi”.

Dzieci mają obowiązek miłować swoich rodziców, ponieważ oni są naszymi największymi po Bogu dobroczyńcami. Za miłość bowiem obowiązani jesteśmy płacić miłością. A miłość rodzicielska potrafi być bezgraniczna. Nie zdziwimy się więc, że nawet Bóg porównuje swą miłość względem człowieka do miłości macierzyńskiej. „Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zlitować się nad dziećmiem swego łona? A choćby nawet ona zapomniała, jednak Ja ciebie nie zapomnę” (Iz 49,15).

Świat zawsze żywił wielki szacunek dla bohaterów, którzy z miłości dla innych potrafili poświęcić majątek, narazić swoje zdrowie, a nawet życie złożyć w ofierze. Pisze się o nich na łamach prasy, dekoruje najwyższymi odznaczeniami oraz buduje się im pomniki. Jednak do takiego bohaterstwa zdolni są tylko nieliczni. Żyją wszakże wśród nas tysiące bohaterów miłości, o których nikt nie mówi. Są nimi nieznanie nikomu niewiasty, które w zaciszu domów rodzinnych wykonują swoje codzienne obowiązki; są matki, spędzające bezsenne noce przy łóżku chorego dziecka; są wdowy, które z gromadą dzieci stawiają czoło przeciwnościom życiowym. Świadectwem miłości ojca względem dzieci są dłonie stwardniałe od ciężkiej pracy, twarz poronana zmarszczkami i przedwcześnie posiwiała głowa oraz często pochylona postać. Za to wszystko ciąży na dzieciach obowiązek, by słowem i czynem odwdzięczały się rodzicom swoim za wszystkie dobrodziejstwa otrzymane od nich.

Panuje powszechnie przekonanie, że z biegiem czasu wszystko się zmienia, nawet miłość dziecka. Tak, to prawda! Miłość dziecka rozwija się, dojrzewa, ale nie wolno jej przeminąć. Oczywiście, miłość względem rodziców inaczej przejawia się u dzieci, inaczej u dorosłych. Małe dziecko kocha swoich rodziców, okazując im swoje przywiązanie i usługowość; dziecko dorosłe wyraża swą miłość przez to, że dobrze mówi o rodzicach, wybacza ich słabe strony, uwzględnia przez miłość ich drobne dziwactwa, które chodzą w parze z sędziwym wiekiem, udziela materialnego wsparcia, gdy tego potrzebują.

„Przyjacielu! — zagadnął pewien człowiek swojego kolegę — masz tak piękne dochody, a nie widać tego po tobie. Co robisz z zarobionymi pieniędzmi?”

„Co? Częściowo spłacam długi, częściowo zaś pożyczam na dobry procent” — odpowiedział zagadnięty.

„Nie rozumiem!”

„Kiedy byłem młody — usłyszałem w formie wyjaśnienia — rodzice wydawali na mnie olbrzymie sumy. To są moje długi, które teraz spłacam. Resztę wydają na wychowanie i wykształcenie moich dzieci i to jest kapitał, który na starość przyniesie mi procenty”.

Tak powinni te sprawy traktować chrześcijanie. Zdajemy sobie jednak sprawę, że nigdy w całej pełni nie potrafimy odwdzięczyć się rodzicom za ich pracę i wysiłki. Nie zdołamy również odplacić matce za jej opiekę, za bezsenne noce, za mozolne trudy podjęte dla naszego dobra i szczęścia.

Rodzicom naszym winni jesteśmy posłuszeństwo, gdyż taka jest wola Boża. Stwierdza to wyraźnie Apostoł Narodów, pisząc: „Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim; albowiem Pan ma w tym upodobanie” (Kol 3,20). Okazujemy je wtedy, gdy ich życzenia i rozkazy chętnie wykonujemy. Przyjmuje się powszechnie, że posłuszeństwo „rodzicom we wszystkim” obowiązuje dzieci, jak długo pozostają one na utrzymaniu rodziców. Jednak jest rzeczą miłą Bogu, jeżeli nawet dorosłe i samodzielne dzieci są rodzicom posłuszne.

Przykładem w tym względzie jest postępowanie Syna Bożego w Jego młodzieńczych latach. Wspomina bowiem Ewangelia: „Poszedł z nimi (z Matką i Opiekunem — przyp. autora), i przyszedł do Nazaretu, i był im uległy (Łk 2,51). Ale i wtedy, gdy rozpoczął swą publiczną działalność mógł o sobie powiedzieć: „Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał” (J 4,34). Posłuszeństwa wobec Ojca niebieskiego dochował również, gdy wymagało ono od Niego największej ofiary. „Był posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej (Flp 2,8).

Posłuszeństwa domagają się również względy natury społecznej. Przypomina o tym św. Paweł, gdy pisze: Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to (jest) rzecz słuszna” (Ef 6,1). To upomnienie Apostoła jest szczególnie aktualne w naszych czasach, kiedy nieodpowiedzialni ludzie starają się pomniejszyć autorytet rodzicielski oraz poderwać szacunek i zaufanie młodego pokolenia względem władzy. Posłuszeństwo jest „cementem” wzmacniającym więzy rodzinne oraz przyczyniającym się do umocnienia zwartości i siły całego narodu.

Mówiąc o obowiązkach dzieci wobec rodziców „nie wolno również zapominać o powinnościach rodziców względem dzieci. Składają nas do tego zbliżający się Międzynarodowy Dzień Dziecka.

Stąd też rodzice chrześcijańscy powinni miłować swoje dzieci rozumnie i po Bożemu, a więc chronić je przed grzechem. Starać się mają nie tylko o zapewnienie im odpowiednich warunków materialnych i wykształcenia, ale również o należyte wykształcenie religijne. Przykładem swoim zachęcać je powinni do miłości Boga i Ojczyzny.

KS. JAN KUCZEK

Duch Święty a Urząd Nauczycielski w Kościele

Ewangelia św. Jana, a w szczególności zapisana w niej mowa pożegnalna, ma swoisty charakter. Utrwalone tu zostały refleksje pierwszych gmin chrześcijańskich na temat nauki i działalności Pana Jezusa oraz sytuacji i zadań tych gmin. Wkrótce po wniebowstąpieniu Zbawiciela rozpoczęły się prześladowania chrześcijan w Palestynie i w innych prowincjach, do których dotarło chrześcijaństwo. W czasie ziemskiej działalności Chrystus dopiero na krótko przed swą śmiercią zapowiedział uczniom, że oni także będą cierpieć prześladowania, ponieważ na nich skupi się nienawiść świata wobec Chrystusa i Jego uczniów. Chrystus przed odejściem ze świata stwierdził, że sąd świata i jego zła już się rozpoczęła. „Książę tego świata został (już) osądzony” (J 16, 11). Innymi słowy: wielki, światowy proces zła już trwa, gdyż rzeczywistość eschatologiczna, tzn. ostateczna, już rozpoczęła się z chwilą pojawienia się na ziemi Chrystusa.

„Kiedy przyjdzie mój Przedstawiciel (dosłownie: Paraklet), którego Ja wam posłę od Ojca — Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, ten świadczycy będzie o mnie” (J 15, 26). Chrystus Pan odszedł z tego świata. Jego wrogowie osądzili, że odnieśli zwycięstwo. Tymczasem stało się odwrotnie: zwycięstwo przypadło w udziale Chrystusowi, a świat i jego książę — szatan — postawieni zostali przed sądem. Jak to w sądzie bywa, olbrzymią rolę w procesie odgrywają świadkowie. Koronnym świadkiem w rozprawie Chrystusa ze światem i złem będzie Paraklet. To On złoży zeznanie jako kwalifikowany świadek i oskarży świat o grzech i ten grzech, tzn. złe czyny, udowodniać będzie w ciągu wieków złym ludziom. Świadectwo Ducha Świętego nikt nie potrafi zaprzeczyć, ponieważ wysłany On został przez Syna od Ojca. Bożę wszechwiedzy nic nie jest tajne i nic nie może ją w błąd wprowadzić. Oto dalsza z wielu funkcji czynności Parakleta, o których w funkcjach mówiliśmy uprzednio (por. artykuł na IV niedzielę po Wielkanocy). Tym razem chodzi o świadczenie Parakleta.

„Ale wy też jesteście przewidziani na świadków, ponieważ od początku jesteście ze mną” (J 15, 27). Widzialnie działał na ziemi Jezus krótko. Tuż na początku swej publicznej działalności wybrał sobie uczniów i Apostołów, aby widzieli i słyszeli, czego On uczył i co czynił. To oni przewidziani zostali na świadków i kontynuatorów dzieła Jezusa. Po odejściu Jezusa uczniowie Jego i ich słuchacze — wierni — tworzyli gminy chrześcijańskie, społeczność chrześcijańską, którą można porównać z dzisiejszymi parafiami i diecezjami Kościołów lokalnych. Naoczni świadkowie głosili teraz Słowo Boże, tzn. to, czego uczył i czego dokonał Jezus. A ponieważ walka ze złem i jego osąd trwać będą do końca świata, wobec tego i uczniowie w tej wielkiej rozprawie będą występować w roli świadków. Świadczyć, bronić będą sprawy Ewangelii, a potępiać i skazywać grzech i zło. Rzecz zrozumiała, jak przekonamy się niebawem, nie będą tego czynić wyłącznie własną mocą, lecz mocą i autorytetem Parakleta — Ducha Świętego.

W ten sposób doszliśmy do Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Zadanie nauczania prawd objawionych, ich obrona i strzeżenie zostało przez Chrystusa powierzone Apostołom i ich uczniom. Po wniebowstąpieniu i zesłaniu Ducha Świętego, w miarę przybywania wiernych i mnożenia się gmin i Kościołów lokalnych, Apostołowie przybierali sobie do pomocy ludzi upoważnionych do nauczania i pasterzowania wiernym. Pokolenie naocznych świadków Chrystusa prze-



kazywało skarb objawienia swoim następcom. Ten Urząd Nauczycielski został przez Chrystusa powierzony wszystkim Apostołom, a nie tylko jednemu z nich w formie scentralizowania władzy kościelnej. Takiego stanu rzeczy świadome są już pierwsze gminy chrześcijańskie, które powstały na terenie Palestyny i w innych prowincjach.

Dalsza część dzisiejszej perykopy (J 16, 1—4) mówi o świadczeniu na rzecz nauki i dzieła Chrystusa w ogniu walki i prześladowań. Bibliści stwierdzają ostatnio, że te cztery wiersze swą treścią odpowiadają kolejności prześladowań właśnie w Palestynie. W tych trudnych chwilach młodego Kościoła jakże łatwo było o załamanie się w wierze. A jednak wierni ówczesnego Kościoła bardzo szybko uświadomili sobie, że jest z nimi Duch Święty, Paraklet, który zeznaje mocą Bożą na korzyść Chrystusa i który uzdalnia również ich — uczniów i wiernych — do takiego samego świadczenia i trwania w społeczności Chrystusowej.

W pierwszym Liście św. Piotra czytaliśmy: „Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jak dobrzy szafarze różniczej łaski Bożej. Jeśli kto mówi, niech głosi Słowo Boże. Jeśli kto służy, niech czyni z mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa” (1 P 4, 10—11). W gminach chrześcijańskich żywa była świadomość różnorodnych darów Bożych. Dwa z nich wysuwają się na plan pierwszy: nauczanie i posługiwanie.

To, co powiedzieliśmy wyżej odnośnie świadczenia Ducha Świętego i uczniów, znajduje potwierdzenie w wypowiedzi św. Piotra. Nauka Chrystusowa była kontynuowana i traktowana jako objawione Słowo Boże. Nauczanie chrześcijańskie nie mogło być wywodami ani na tematy społeczne, ani polityczne czy gospodarcze, lecz jedynie nauczaniem Słowa Bożego. „Jeśli kto mówi (tzn. naucza w gminie), niech głosi Słowo Boże!” Nauczanie chrześcijańskie koncentrowało się wówczas wokół tego tylko, co związane było ze zbawczym posłannictwem Jezusa. Tak rozumiane nauczanie nie mogło się mylić, ponieważ takiemu zakresowi nauczania zapewnione zostały opieka i świadectwo Ducha Świętego.

Jeszcze jedna myśl kryje się w wypowiedzi Piotrowej (ściśle: katechezy chrzcielnej, która stanowi treść tego listu). Chrystus Pan przyszedł na świat po to, żeby służyć (por. Mt 20, 28). Nie inne zadanie ma chrześcijanin — wierny, a nade wszystko duszpasterz. „Jeśli kto służy, niech czyni to z mocą, której udziela Bóg!” Chodzi tu o potęgę duchową (głoszenie Słowa Bożego i pouczanie, krzepienie dobrym słowem) i materialną, gdy zachodzi potrzeba pomocy bliźniemu. Chodzi tu nie tylko o to, że wszystko, czymkolwiek dysponujemy, jest darem Bożym, ale że naszemu działaniu towarzyszy moc Boża. A zatem gdy uczy, gdy posługujemy bliźniemu, w tym wszystkim towarzyszy nam Paraklet — Duch Święty.

Warto o tym pamiętać, zwłaszcza w związku ze zbliżającą się uroczystością Zesłania Ducha Świętego. Warto też uprzytomnić sobie, że my — polskokatolicy — należymy do Kościoła, który korzeniami swymi sięga do nauki i praktyki pierwotnego chrześcijaństwa.

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI

Życie duchowe parafii gwarancją jej powodzenia

W czasie nabożeństwa przed ołtarzem głównym w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie



Ilokroć biorę do ręki „Rodzinę”, nie tylko z zaciekawieniem czytam publikowane w niej artykuły, ale z zainteresowaniem śledzę informacje o życiu naszych parafii. Wydaje mi się, że tak czyni większość z nas — polskokatolików. W Kościele Polskokatolickim stanowimy jedną rodzinę, w której wszystkie córki Kościoła — parafie — wzajemnie są sobie bliskie i drogie. Chcę parę słów powiedzieć o tym, co ostatnio słychać w naszej szczecińskiej parafii.

Minęła Wielkanoc. Wspaniałe święto Zmartwychwstania Pańskiego dobrze wykorzystaliśmy dla naszej duchowej odnowy. Zachęceni przez proboszcza, ks. mgra Stanisława Bosego, gremialnie wzięliśmy udział w rekolekcjach wielkopostnych, świadomi prawdy, że dla ludzi wierzących ważne jest przede wszystkim przygotowanie duchowe do świąt. Tegoroczne rekolekcje w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie odbyły się w dniach 1 — 3 kwietnia. Nauki wygłaszał ks. dziekan z Poznania. W skupieniu wysłuchaliśmy mądrych kazań, w których rekolekcjonista wykazał wielką wartość wiary w życiu człowieka i nieszczęście spowodowane jej utratą, mówił o błogosławieństwach cnoty miłości i o zgubnych skutkach egoizmu, udzielił nam wielu praktycznych wskazówek do dalszego życia. W duchu szczerej pobożności parafianie uczestniczyli w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali, wielu — powodowanych potrzebą serca — przystąpiło do Sakramentu Pokuty w konfesjonale. Zakończenie rekolekcji odbyło się w Niedzielę Palmową. Punktem centralnym była uroczysta Msza św. z generalną Spowiedzią i Komunią św. wszystkich parafian.

Uświęceni Sakramentami świętymi i umocnieni Słowem Bożym, jakże radośnie przeżyliśmy tegoroczną Wielkanoc. Jej skutki odczuwamy do dziś. Wzajemny szacunek, jednomyślność, ofiarność — oto owoce duchowego odrodzenia naszej parafii. Ale owoce te przejawiają się także w naszym życiu prywatnym. Szczecińscy parafianie starają się być gorącymi patriotami, dającymi wyraz umiłowania Ojczyzny w solidnej pracy, każdy na swoim stanowisku, dobrymi chrześcijanami i ekumenistami — przez praktyczną miłość bliźniego i należyty szacunek wobec braci innych wyznań i wreszcie dobrymi członkami rodzin, kochającymi matkami, ojcami, córkami, synami — wnoszącymi do ognisk domowych miłość i chrześcijańską radość.

Obecnie przygotowujemy się do naszej dorocznej uroczystości parafialnej, święta Patronów parafii — Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Wszystkim ludziom dobrej woli ze Szczecina i okolic chcemy powiedzieć: Podwoje naszej świątyni i nasze serca są zawsze dla Was szeroko otwarte.



W

dniach od 6 do 11 maja br. odbyła się w Warszawie wielka międzynarodowa impreza — Światowe Zgromadzenie Budowniczych Pokoju. Decyzja w tej sprawie, podjęta przez Światową Radę Pokoju, jest wymownym, kolejnym przykładem międzynarodowego uznania dla pozycji i znaczenia Polski Ludowej, dla jej konsekwentnych dążeń do urzeczywistnienia idei pokoju, bezpieczeństwa i międzynarodowej współpracy. Jest też podkreśleniem aktywnego udziału polskiego ruchu pokoju w światowym ruchu ludzi dobrej woli.

Polska należy do tych krajów, które najlepiej potrafią ocenić wartość pokoju. Jesteśmy tym narodem, który z kart własnej historii poznawał grozę i cenę wojny. Najtragiczniejsze doświadczenia przyniosła nam ostatnia wojna światowa. Po wojnie hasło „Nigdy więcej wrześnie” wyznaczało główny kierunek polityki zagranicznej Polski Ludowej. W ścisłym współdziałaniu ze Związkiem Radzieckim oraz bratnimi państwami socjalistycznymi Polska stanęła od chwili zakończenia działań wojennych w pierwszym szeregu bojowników o trwałe pokojowe współżycie wszystkich państw i narodów.

To właśnie w polskim mieście Wrocławiu, odradzającym się z ruin wojennych, zebrało się w 1948 r. kilkuset najwybitniejszych działaczy nauki, kultury i sztuki z 45 krajów. Przybyli do Wrocławia, aby podnieść głos w obronie pokoju, swobodnego rozwoju narodów, w obronie ich niepodległości, w imię współpracy i przyjaźni.

Wrocławski kongres wezwał do tworzenia na całym świecie krajowych komitetów obrony pokoju, do umacniania — w interesie pokoju — międzynarodowych więzów łączących działaczy kultury wszystkich krajów. Kongres wrocławski położył podwaliny pod wielki, międzynarodowy ruch pokoju, który w miarę upływu lat stawał się potężniejszą siłą społeczną, ogarniającą swym zasięgiem wciąż nowe kraje.

W dwa lata po spotkaniu wrocławskim, w Warszawie odbył się drugi Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Z Domu Słowa Polskiego wyszło w świat hasło: „Nigdy więcej wojny”. Na kongresie tym powołana została

Światowe Zgromadzenie Budowniczych Pokoju obradowało w dniach od 6 do 11 maja w Warszawie

do życia Światowa Rada Pokoju, organizacja, która jednocy dziś ponad sto narodowych komitetów pokoju.

W 1950 roku Polska, wraz z innymi krajami socjalistycznymi, z przedstawicielami pozostałych organizacji i grup społecznych całego świata, należała do inicjatorów pamiętnego Apelu Sztokholmskiego w sprawie zakazu stosowania broni atomowej. 18 mln Polaków złożyło pod nim swoje podpisy. W ćwierć wieku po tym — 20 mln Polaków wyraziło pełną aprobatę dla II Apelu Sztokholmskiego, głoszącego konieczność powstrzymania wyścigu zbrojeń, opowiedziało się po stronie pokoju i bezpieczeństwa.

Polska była inicjatorką zwołania światowego zgromadzenia sił społecznych, na którym dyskutowano nad rolą pokojowych organizacji świata, m.in., w doprowadzeniu do Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy. W 1975 roku odbyło się w naszym kraju, zorganizowane przez Ogólnopolski Komitet Pokoju, międzynarodowe spotkanie poświęcone problematyce rozbrojenowej. Również Warszawa była w ub. roku miejscem Europejskiego Zgromadzenia Młodzieży i Studentów.

Sekretarz generalny ŚRP R. Chandra w swej wypowiedzi stwierdził m.in.: „Wielka jest rola Polski i innych krajów socjalistycznych w procesie odprężenia i utrwalania pokoju. Wyrazem uznania dla Polski w tym dziele było przyznanie E. Gierkowi najwyższej nagrody ŚRP — Medalu im. F. Joliot-Curie. Inicjatywy rozbrojenowe ZSRR i innych krajów socjalistycznych cieszą się poparciem setek milionów obrońców pokoju na świecie. Kluczową kwestią pozostaje zwołanie światowej konferencji rozbrojenowej. Warunkiem postępu na drodze rozbrojenia jest przeciwstawianie się narodów świata siłom, które odpowiedzialne są za odmowę urzeczywistnienia konkretnych propozycji

rozbrojeniowych. Walka z nimi jest dziś podstawowym kierunkiem działania ruchu pokoju”.

Warszawskie zgromadzenie przebiegało pod hasłami: „Dialog, wzajemne zrozumienie, współpraca, jedność działania”. Jego głównym celem było określenie dróg i metod takiego działania wielomilionowego ruchu obrońców pokoju, aby jeszcze skuteczniej przeciwdziałać tym siłom, które pragną zahamować proces międzynarodowego odprężenia i współpracy. Zgromadziło ono w Warszawie przedstawicieli różnych partii politycznych, ruchów masowych, kręgów religijnych, twórczych — wszystkich tych, którzy pragną wspólnie pracować nad realizacją idei odprężenia. Było to najbardziej reprezentatywne ze wszystkich dotychczasowych spotkań, szeroko otwarte dla sił społecznych i politycznych, które — niezależnie od różnic ideologicznych czy światopoglądowych — łączy dążenie do utrwalania pokoju. Liczny udział wzięli członkowie parlamentów, przywódcy i działacze różnych partii politycznych, osobistości cieszące się dużym autorytetem i wpływami w swoich krajach.

Dyskusje w komisjach problemowych, na spotkaniach „okrągłego stołu” i innych — umożliwiły szeroką wymianę poglądów na najważniejsze sprawy, od których zależy teraźniejszość i przyszłość ludzkości. Spotkanie warszawskie przyczyniło się do wzmocnienia ruchu obrońców i budowniczych pokoju w skali świata, poszczególnych regionów i krajów.

„Konsolidacja wszystkich sił pokoju na świecie — powiedział sekretarz generalny ŚRP — może w znacznym stopniu wpłynąć na pomyślny przebieg tych spotkań, przyczynić się do dalszego umacniania ducha odprężenia i współpracy w stosunkach między państwowych, do ograniczenia wyścigu zbrojeń”.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (145)

B

bec jego zarządzeń i wykonywania ich treści pod warunkiem, że wydawane przez władzę publiczną prawa są w zgodzie z założeniami prawa boskiego i prawa natury. W religiach świata za najważniejsze uważał te zasady czy nakazy, które są wspólne wszystkim wielkim tzw. pozytywnym religiom świata. M.in. napisał *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej* (1576; tłum. i wyd. Polskie 1958); *Heptatlomenes* (o potrzebie i pożytku tolerancji religijnej).

Bodleianus codex — znajduje się w bibliotece Bodleya w Oksfordzie i nazywa się *Ewangelią św. Augustyna*. Na jego treść składają się cztery ewangelie przepisane w VII w. z → Wulgaty św. Hieronima.

Bodocki Wawrzyniec — (ur. 1607 r. w Poznaniu, zm. 1661). W młodym wieku został Franciszkaninem. Kiedy dojrzał intelektualnie, rzymski katolicyzm przestał mu odpowiadać. Został ewangelikiem. Po pokonaniu rozlicznych trudności i kłopotów został profesorem wymowy na uniwersytecie w Rostoku. Jest autorem wielu dzieł filozoficznych i teologicznych, również polemicznych. Zdecydowanie występował przeciw Kościołowi rzymskokatolickiemu.

Boecjusz — Anicius Manlius Torquatus Boethius — (ur. 480, zm. 524 lub 525) — rzymski filozof, teolog i polityk. Dzięki gruntownej i szerokiej wiedzy oraz pozytywnym zaletom charakteru Teodoryk, król Ostrogotów wpierw obdarował Boecjusza zaszczytnymi godnościami i powierzał mu wysokie stanowiska państwowe, następnie zbyt bezkrytycznie i pochopnie uwierzywszy fałszywym donosom o jego rzekomym współuczestnictwie w spisku przeciw niemu a na rzecz i z mandatu cesarza bizantyjskiego wtrącił go do więzienia, po czym kazał go stracić. W więzieniu napisał po łacinie książkę *De consolazione philosophiae* (drugi przekład polski Witolda Olszewskiego w 1962 r. pt. *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*). Filozoficznie jego poglądy wykazują duży wpływ zarówno → stoicyzmu, jak i → neoplatonizmu. W

rozumie widzi przewodnika człowieka i rozumowi też każe poddać wszystkie jego akty, działania, postawy z tym, że ma on stale nakierowywać się na Boga i mieć pełne zaufanie do celowo realizowanych planów Opatrzności Bożej. Jest też autorem innych jeszcze książek, opracowań i tłumaczeń na j. łaciński oraz komentarzy wielu prac wielu starożytnych greckich uczonych i filozofów, zwłaszcza → Arystotelesa.

Boehme Jakob — (ur. 1575, zm. 1624) — niemiecki teozof i mistyk. Zrazu uczył się w domu i pomagał ojcu, potem uczył się w warsztacie szewskim, następnie otworzył w Görliczu na Śląsku własny warsztat szewski. Nie studiował. Był samoukiem. Jest autorem wielu prac, a ponieważ jako pierwszy filozof niemiecki pisał po niemiecku, nazwano go Philosophus Teutonicus. W książkach swoich i wystąpieniach głosił konieczność wiary i religijności o zabarwieniu wybitnie mistycznym i spirytualistycznym, ale nastawionej bezpośrednio na Boga, w którego istnienie swoiście wierzył i swoiście Go pojmował, oraz komunikującej się z Nim — bez kapłanów, bez kościołów, bez szat liturgicznych, bez ceremonii. Wiarę i religijność człowieka chciał sprowadzić do bezpośredniej, niemal osobistej, relacji Bóg — człowiek, człowiek — Bóg. Cały świat — twierdził Boehme — jest objawianiem się i realizowaniem się Boga — Absolutu. W otoczeniu jako rzeczywistości pełno jest antynomii, przeciwieństw, które działają też w człowieku i na człowieka, a dzieje się tak, bo człowiek jest mikrokosmosem (miniaturą świata) i jako taki jest współuczestnikiem w większym lub mniejszym stopniu we wszystkich istotnych formach bytu. M.in. napisał *Aurora oder Morgenröte im Anfang...* (1612), czyli po polsku *Aurora albo jutrzeńka na początku...*; *Misterium Magnum*, czyli *Wielkie Misterium*; *De tribus principijs*, czyli *O trzech zasadach*.

Boëri (Boherius) Piotr — (XIV w., zm. 1380) — zakonnik benedyktyński, biskup w Orvietto, później w Vaison. Jest

Dalsze zbliżenie Kościołów europejskich krajów socjalistycznych

Konsultacja w Budapeszcie

Kierownictwo Światowej Rady Kościołów i przedstawiciele Kościołów wschodnioeuropejskich krajów socjalistycznych odbyli w Budapeszcie konsultację w dniach od 29 do 31 marca br. W spotkaniu tym ze strony ŚRK udział wzięli: przewodniczący Wydziału Centralnego — arcybiskup dr E.W. Scott, sekretarz generalny dr Filip Potter i dr K. Raiser, jak również 27 przedstawicieli Kościołów z 7 socjalistycznych krajów: Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, NRD, Węgier i ZSRR. Delegacja rumuńska nie wzięła udziału w tym spotkaniu ze względu na zgon i uroczystości pogrzebowe patriarchy Justyniana. Za życie i służbę zmarłego patriarchy podziękowano Bogu w czasie konsultacji Mszą św. i modlitwami.

Konsultacja w Budapeszcie miała na celu opracowanie wniosków umożliwiających różnym Kościołom we wschodniej Europie realizację programu ŚRK oraz zwiększenie udziału tych Kościołów we wzajemnej wymianie poglądów. Sekretarz generalny dr Filip Potter przedstawił zebranym program ŚRK i oświadczył, że szczególnie oczekiwany będzie wkład w jego realizację ze strony Kościołów z krajów socjalistycznych. „Jest rzeczą konieczną — podkreślił on — by Kościoły w rozmaitych sytuacjach potrafiły wypełniać swe posłannictwo i dawać autentyczne świadectwo o Jezusie Chrystusie”.

Biskup Tibor Bartha (Kościół Reformowany na Węgrzech) zaakcentował w swoim referacie, że świadomość przynależności do ekumenicznej wspólnoty we wschodnioeuropejskich Kościołach od początku była im pomocna w ich działalności. W dalszej części swego referatu przedstawił on część programu ŚRK, która szczególnie przemawia do przedstawicieli krajów socjalistycznych. Owocem referatu było spowodowa-

nie szczerzej i otwartej wymiany poglądów. W wyniku dyskusji postanowiono rozszerzyć współpracę między Kościołami zrzeszonymi w ŚRK.

Program ŚRK dotyczący rozbiorzenia i potrzeby podjęcia wspólnych kroków w obronie praw człowieka będą dokładnie omówione w najbliższej przyszłości. Może do tego dojść tylko w atmosferze wyteżonej współpracy. Te następne, ważne etapy działalności Kościołów będą realizowane podczas spotkań w Belgradzie.

Konsultacja budapeszteńska ze szczególnym naciskiem podkreśliła konieczność wzmocnienia kontaktów między centralą ŚRK a poszczególnymi Kościołami-członkami.

Dużo uwagi poświęcono teologicznemu sformułowaniu wyznawania Chrystusa w nowym, socjalistycznym społeczeństwie. Szczególną uwagę zwracano na konstruktywne, chrześcijańskie wypowiedzi dotyczące wymagań ideologicznych.

Ekumeniczna Rada Kościołów na Węgrzech, jako gospodarz konsultacji, oświadczyła, że podejmowanie uczestników spotkania uważa za honor i zaszczyt. Wyrazem tego była m.in. kilkudniowa wizyta członków ŚRK na Węgrzech, podczas której towarzyszyli im węgierscy dostojnicy kościelni i państwowi. Podczas rozmów podnoszono problem odpowiedzialności chrześcijan za społeczność ludzką oraz ich wkład w rozwiązywanie istotnych problemów ludzkości.

Uczestnicy budapeszteńskiego spotkania dali wyraz swej radości, że odbyta konsultacja stworzyła dobrą okazję do wymiany doświadczeń i przyczyniła się do dalszego zbliżenia Kościołów.

(T)

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (146)

autorem m.in. pracy *Speculum Monachorum*, czyli *Zwierciadło mnichów*.

Boernerianus codex — tak nazywa się grecko-laciński rękopis Listów → św. Pawła, rękopis pochodzący z IX w. Jest w nim 13 Listów; brak Listu do Hebrajczyków.

Boero Józef — (ur. 1814, zm. 1884) — ks., włoski jezuita. Jest autorem wielu prac z zakresu hagiografii (żywoty świętych).

Bogarodzica → Matka Boska (Najświętsza Maryja Panna)

Bogdanowicz Bernard — (zm. 1708) — członek zgromadzenia zakonnego → cystersów, filozof i teolog rzymskokatolicki. Jest autorem m.in. książek (napisanych po łacinie) *Philosophia christiana dogmaticarum veritatum de creatione et recreatione hominis* (Rzym 1697), czyli po polsku *Filozofia chrześcijańska prawd dogmatycznych o stworzeniu i odrodzeniu człowieka*; *Philosophia christiana* (3 tomy; Rzym 1697).

Bogumili — to członkowie sekty bizantyjskiej, powstałej w X w. w Bułgarii. Nazwę niektórzy wywodzą od słów bułgarskich *Boh* = Bóg i *mili* = zmiłuj się, inni od bułgarskiego (trackiego) duchownego *Bogumiła*, który miał być ich twórcą. Mieli zresztą i inne nazwy. Prawdopodobnie w 1118 r. cesarz grecki Aleksy Komnenus kazał uwiezić ich ówczesnego przywódcę Bazylego, który, pełniąc posługę lekarskie, jednocześnie — w habicie zakonnym — głosił poglądy bogumilskie, poglądy → dualistyczne. Poglądy swoje bogumili w poważnej mierze zaczerpnęli od → Manesa (→ manicheizm), a wspomniany Bazyl tak, jak to uczynił i Manes, powołał sobie do współpracy dwunastu uczniów, których nazywał apostołami. Sąd patriarchy Mikołaja skazał Bazylego na śmierć przez spalenie na stosie. Bogumili głosili następujące poglądy. Ze → Starego Testamentu uzna-

wali tylko księgi prorockie i psalmy, resztę ksiąg odrzucali uważając za ich autora szatana, szczególnie odnosili to do → Pięcioksięgu lub Pentateuchu → Mojżesza. Uznawali natomiast cały → Nowy Testament. Boga pojmowali jako Ducha w postaci jednak człowieka. Bogu przypisywali ojcostwo dwóch synów: Satanaela, starszego, pierwotnego i Logosa, młodszego. Satanael, więc starszy syn, zorganizował przeciw ojcu bunt, za co wraz z → aniołami, którzy mu pomagali, został z → nieba wyrzucony i znalazł się na Ziemi. Tu z wody i z ziemi uformował człowieka, ale nie umiał go ożywić, dać mu życie. Poprosił o pomoc Ojca. Ojciec techniem swoim dał człowiekowi życie. I tak człowiek stał się owocem działania i współdziałania Satanaela jako pierwszego i Boga Ojca, i nosi stąd w sobie zło i dobro. Adam i Ewa, bo to są według nich właśnie pierwsi ludzie, zrodzili → Abła, dobrego swojego syna, natomiast Satanael i Ewa zrodzili → Kaina, złego syna, złego człowieka. Bóg za ten czyn ukarał Satanaela, pozbawiając go boskiej siły stwarzania, nie odbierając jednak mocy działania w świecie i omamiania ludzi. Sprawą też Satanaela według bogomilów jest wprowadzenie w błąd Żydów → Mojżesza oraz przykre konsekwencje, jakie stąd wynikły. Bóg, aby położyć kres cierpieniom ludzi, w 5.500 r. zesłał na Ziemię swojego drugiego syna, → Logosa, czyli → Jezusa Chrystusa jednak nie z prawdziwym ludzkim ciałem, a z ciałem eterycznym, pozornym. Jezus ostatecznie zwyciężył Satanaela, który odtąd jest szatanem. Jezus zaś zrodziwszy → Ducha wrócił do nieba, do Ojca i zasiadł w miejsce Satanaela po prawicy Boga; na Ziemi został Duch Jezusa, opiekujący się odtąd na Ziemi ludźmi oddanymi Bogu. Kiedy zaś dokona na Ziemi swojego dzieła, też w niebie, tak jak uprzednio po dokonaniu odkupienia zjednoczył się z Ojcem Jezus i on. Duch zjednoczy się z nimi w jedni. Oto fantazyjne, całkowicie dowolne i błędne rozumienie → Trójcy św. Nadto bogumili za → chrzest sakramentalny uznawali tylko swój, twierdząc, że tylko w nich mieszka Duch św. Z modlitw uznawali tylko → Ojciec nasz. Nie uznawali czci Matki Bożej i świętych Pań-



Członkowie kierownictwa Światowej Rady Kościołów (od lewej):
arcybiskup E.W.Scott i dr Filip Potter



Delegacja z Polski



Delegacja Patriarchatu Moskiewskiego



Przemawia bp A.Schönherr z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego
w NRD



Referat wygłasza bp T.
Bartha z Kościoła Ewan-
gelicko-Reformowanego na
Węgrzech



Rozmawiają w czasie przer-
wy w obradach (od lewej):
biskup z Armenii, biskup
z Węgier i prof. A.Bujen-
ski z ZSRR





ŚWIĘTO MATKI

Ten dzień obchodzimy ze szczególnym wzruszeniem, składając wszystkim Matkom najserdeczniejsze, płynące z serca życzenia. To One — Matki — uczą nas pierwszego słowa i pierwszego kroku w życiu. To one pochylają się nad niemowlęciem, pilnując jego spokojnego snu, czuwają przy chorych, dają pierwsze, najlepsze rady. Matka jest naszą tarczą, ucieczką, bezpieczeństwem i portem, do którego chronimy się w najtrudniejszych momentach życia. Ona nauczyła nas widzieć piękno, odróżniać dobro od zła. Tylko serce Matki zdolne jest do największej, bezinteresownej miłości, do wielkich poświęceń, do ofiarności, do najczystszej tkliwości i zrozumienia dla dobra i szczęścia swego dziecka. Jej troskliwe, najukochańsze ręce gestem pieczy dają nam pociechę i ukojenie, one opatrują nasze rozbite kolana i ocierają łzy dziecięcych zmartwień.

Matce spowiadamy się z pierwszych, dziecięcych kłopotów i smutków. Ona pierwsza wie o naszych

młodzieńczych sympatiach i rozczarowaniach.

Dorastamy, a Matka — ten symbol wszelkiej dobroci i miłości — towarzyszy nam nadal. Nawet daleko od Niej czujemy wokół siebie Jej serdeczne myśli, Jej troskę. Im bardziej wchodzimy w dorosłe życie, tym świadomiej i pełniej urasta nasz szacunek do Matki. Często Jej miłość jest jedyną pewnością w naszych zmaganiach z losem.

Macierzyństwo otoczone jest powszechnym społecznym szacunkiem. Matka zajmuje najważniejsze miejsce w rodzinie. Wokół Niej skupia się domowe życie. Matki pracujące korzystają z wielu przywilejów, otoczone są społeczną troską.

Niech więc ten dzień — Święto Matki — przyniesie wiele dowodów naszej wdzięczności, serdeczności i miłości. Wszystkim Matkom — tym uczącym dzieci pierwszych kroków i tym, które wychowały już nas na dorosłych ludzi, wraz z kwiatami ofiarujemy najserdeczniejsze spośród wszystkich słów.



Wśród wielu tomów poezji polskiej trudno byłoby znaleźć poetę, który by choć jednego wiersza nie napisał o Matce lub Jej nie poświęcił. Ten motyw najserdeczniejszy, najbardziej człowieczy nigdy nie stracił w poezji swego znaczenia, nigdy nie zabrakło najpiękniejszych poetyckich słów, by wyrazić miłość i szacunek dla Matki.

Leopold Staff

MATKA

O zmierzchu przy oknie
Matka trąca nogą bieguny
Kolyski, w której śpi dziecko.

Ale już nie ma kolyski,
Ale nie ma już dziecka.
Poszło między cienie.
Matka sama siedzi o zmierzchu,
Kolysze nogą wspomnienie.

Teofil Lenartowicz

Witaj, Matko stara,
Co dzień tobie śpiewają aniołowie biali,
Których to zawsze pełna nadwiślańska fara,
I na twój rynek lecą ich godzinek słowa,
W serca dobrego ludu, co rzeński i gwarny
Broni się hożą pieśnią przeciw myśli czarnej.
Warszawo! Matko moja, ty Matko ludowa!
Ruchoma, a wciąż jedna jak wiślane łoże,
Pozdrawiam cię z oddali:

Matko, szczęście ci Boże!

Julian Przyboś

MATKA

Marzył o odwróconych katedrach gotyckich atakujących
jak świdy niezdojryte stolice, o gmachach, które okrążone
samochodem ruszały ulicami z posad, o oknach na wysokoś-
ci, wyrzucanych wzdłuż stupiętrowego powietrza jak serso
i okręglejących w pędzie,

o człowieku-ptaku z chmurką zamiast spadochronu, po-
przedzanym przez fiołkowych z błękitnych bicyklistów, pe-
dalujących kolorowe szylidy,

o nagłych kataraktach dachów, o zaciśnięciu pięści kur-
czącym kraje do kamiennych bereli i młotów złotych,
o zorzach płaczących, o porywistych ogniach —

Naprzeciw stała tysiącem nieruchomych kilometrów jego
matka, okryta odległością jak korą wierzb przydrożnej,

i koguty dwu sprzecznych wsi piał naraz południe i wie-
czór,
gdy

na rozstajach drogowaskazy drgały za każdym poruszeniem
jego ręki, skacząc niespokojnie, tam — na powrót, jak prze-
kręcana busola,

i gruba, ziemia, ciężka od umarłych, opierała się pchnię-
ciom jego serca.

Lilia Sacewicz

MOJEJ MATCE

Coraz więcej masz zmarszczek wokół szarych oczu
i kilka siwych włosów srebrzy się na skroni,
ale uśmiech wciąż młody i głos ciepły taki —
i zawsze czuły dotyk spracowanych dłoni.

Chciałabym Tobie oddać wszystkie piękne kwiaty,
serca skarby ukryte, uśmiechów promienie,
chciałabym wynagrodzić Ci te trudne lata,
przeżyte w troskach, pracy — dla mnie i przeze mnie.
— Mamo...

Lzy przysłaniają mi Twój widok drogi,
wzruszenie głos odbiera, więc jak małe dziecko
w Twoje objęcie się tulę, bo tam spokój błogi
odnajdę — i słodkie dzieciństwa wspomnienie...



Janina Zabierzowska

MATKA

Najbardziej pamiętane, najcichsze, jedyne,
Co się nam we krwi pleni i kwitnie najprościej,
Co nam zostaje w piersi na późne godziny,
Silniejsze od największej, najgłębszej miłości...

To takie proste słowo. Każdy je pamięta,
Choć już dawno się zgubił w życiowym rozgwarze:
„Matka”, zawsze najlepsza, najczulsza i święta,
Której obrazu z serca nic już nie wymaże...

Możesz ją rzucić dumny.., możesz odejść sobie,
Ku wielkim i błyszczącym porwany mirażom...
Lecz ona nigdy nie zapomni o tobie
I będzie na odległość twoją czułą strażą.

I wrócisz i upadniesz przed Nią na kolana,
A Ona cię przytuli, jak wtedy, tak samo,
Więc z ust ci się wykradnie cichy szept wyznania,
Jedyne i najczulsze, cudowne słowo — Mama!



(foto: Piotr Olczak)

Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy

Już po raz trzydziesty pierwszy obchodzone są w całym kraju doroczne Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Ta wielka impreza, mająca już swą wielką tradycję, trwa w roku bieżącym od 3 maja do 5 czerwca i przebiega pod hasłem „Kultura dla rodziny”. Chodzi o podkreślenie roli, jaką książka, teatr, film, muzyka spełniają w procesach społeczno-wychowawczych, w pobudzaniu i rozwijaniu aspiracji kulturalnych.

Znaczna część imprez odbywa się bezpośrednio w osiedlowych klubach, świetlicach, domach kultury przy aktywnym udziale samorządów mieszkańców, spółdzielczości mieszkaniowej, organizacji społecznych.

Zgodnie z wieloletnim zwyczajem w całym kraju organizowane są przez księgarstwo kiermasze książek. Ich celem jest popularyzacja literatury pięknej z podkreśleniem dorobku polskich pisarzy współczesnych, literatury społeczno-politycznej, literatury naukowej i technicznej oraz literatury krajów socjalistycznych.

Inauguracja tegorocznych obchodów „Dni” nastąpiła 3 maja i kolejno odbyły się następujące imprezy:

● **DZIEŃ BIBLIOTEK I CZYTELNICZWA (4 maja).** Najbardziej zasłużeni bibliotekarze otrzymali odznaczenia i nagrody.

● **DZIEŃ PRASY (5 maja).** Gospodarzem była RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Tego dnia odbyły się spotkania zespołów redakcyjnych oraz publicystów z czytelnikami oraz wystawy prasy krajowej i zagranicznej.

● **DZIEŃ KULTURY W LUDOWYM WOJSKU POLSKIM (7 maja).** Prezentacja dorobku działalności kulturalno-oświatowej WP.

● **DZIEŃ KSIĄŻKI POLSKIEJ (8 maja).** Kiermasze książkowe w miastach i wsiach, połączone ze spotkaniami czytelników z autorami.

● **DZIEŃ RZEMIOSŁA ARTYSTYCZNEGO (12 maja).**

● **DZIEŃ DOMÓW KULTURY I AMATORSKIEGO RUCHU KULTURALNEGO (14 maja).**

● **DZIEŃ POLSKIEJ MUZYKI I PLASTYKI (15 maja).** Koncerty, wystawy, sprzedaż grafiki, malarstwa oraz reprodukcji.

A oto dalsze czekające nas jeszcze imprezy:

● **DZIEŃ REGIONALNYCH TOWARZYSTW KULTURY (20 maja).**

● **DZIEŃ DZIAŁACZA KULTURY (20 maja).**

● **TYDZIEŃ KULTURY SZKOLNEJ (inauguracja 26 maja).**

● **DZIEŃ KULTURY POLSKIEJ WSI (29 maja).** Przewiduje się barwne festyny, imprezy czytelnicze, wieczory poezji, pokazy zespołów folklorystycznych.

● **PROGRAM: „TURYSTYKA — KULTURA — SPORT — LATO 1977” (inauguracja 4 czerwca).**

● **DZIEŃ MUZEÓW I OCHRONY ZABYTKÓW.**

Dom Książki zorganizuje w czasie tegorocznych Dni ponad 5 tysięcy kiermaszy, w tym około 2 tysięcy kiermaszy ulicznych w ośrodkach miejskich i wiejskich, około tysiąca — w zakładach pracy całego kraju, około 2 tys. — w szkołach różnego typu i w innych ośrodkach czytelniczych. W ponad 500 imprezach — zgodnie z wieloletnim zwyczajem — odbędą się spotkania z pisarzami.

Tradycyjny warszawski kiermasz książki odbył się w dniach 8, 9 i 15 maja na placu przed Pałacem Kultury i Nauki. Czynnym było ok. 110 stoisk. W kiermaszu wzięło udział około stu autorów podpisujących swe książki.

Kiermasze, wystawy książki, spotkania czytelników z autorami odbywają się nadal we wszystkich większych ośrodkach kraju. Zapraszamy do udziału w tych pięknych i pożytecznych imprezach.

(PR)





Mapa administracyjna Brazylii

nęcił wolnością, możliwościami łatwego zdobycia na własność ziemi i niezależności osobistej.

dzielnic Polski, w których to niemieccy agenci werbowali emigrantów do Brazylii.

W tym czasie, po drugiej stronie równika, Polak Sebastian Woś-Saporski, nazwany później „ojcem emigracji polskiej w Brazylii”, podejmuje walkę o wyzwolenie chłopów polskiego spod krzyżackiego jarzma. Odniesione przez niego zwycięstwo dało początek największemu skupisku żywności polskiego w Ameryce Południowej — Polonii brazylijskiej.

Kim był Edmund Sebastian Woś-Saporski? Otóż urodził się on 19 stycznia 1844 roku w Starych Siolkowicach, w powiecie opolskim. Uczył się w gimnazjum „na Górcie” w Opolu, w tej samej szkole, do której poprzednio uczęszczał inny jego ziomek, podobny chyba z usposobienia i charakteru, twórca pierwszych polskich kolonii w Teksasie, późniejszy franciszkanin Ks. Leon Moczygamba (1824—1891). Przez mury gimnazjalne „na Górcie” przewinęło się zresztą wielu wybitnych Polaków ze Śląska, wymienimy choćby wielkiego poetę Jana Kasprówicza.

Sebastian Woś — bo tak brzmiało jego prawdziwe nazwisko — uciekł ze Śląska przed powołaniem go do pruskiego wojska. Być może wówczas już przedzierzgnął się w Edmunda Saporskiego, choć niektórzy twierdzą, że został dopiero później, już w Ameryce, usynowiony przez rodzinę Saporskich. Przez Hamburg dotarł najpierw do Argentyny, później do Urugwaju, aż wreszcie znalazł się w Brazylii i tu jako mierniczy podjął pracę w Blumenau. Znając doskonale miejscowe stosunki, z zacięciem uporem walczył Woś-Saporski o wyzwolenie swych rodaków z rąk niemieckich kolonizatorów. Rozpoczął usilne starania o tereny pod osadnictwo polskie na obszarach stanu Parana, gdzie istniały dobre warunki polityczne i klimatyczne. W staraniach tych pomagał mu ksiądz Antoni Zieliński. Na specjalnej audjencji u cesarza Don Pedra, Woś-Saporski uzyskał odpowiednie obietnice, ale na skutek szyskan i utrudnień ze strony Niemców, dopiero w roku 1871 zarząd miejski Kurytyby wydzierżawił emigrantom polskim na gospodarstwa rolne puste obszary podmiejskie, na których przeniesieni z sąsiedniego stanu (Santa Catarina) Polacy założyli właśnie „Nową Polskę”. Później już znacznie częściej przybywali do Parany Polacy i w ciągu kilku tylko lat liczba ich w tym stanie wzrosła do 3.850 osób. Zaczął się wówczas okres tzw. „gorączki brazylijskiej”. W wyniku jej w latach 1890—1894 przybyło do Brazylii 63.500 polskich osadników. Druga taka fala miała miejsce tuż przed I wojną światową, a następnie w okresie międzywojennym. Brazyliia — kraj ogromny, pełen bogactw naturalnych

Ta gorączka emigracyjna spowodowana była nie tylko głodem ziemi, ale i listem prezydenta Parany, który to list kazał w odpisach po wsiach, wabiąc chłopów polskich zawsze spragnionych ziemi. Biedotę wiejską, z rodzinami i nędznym dobytkiem, ładowali na statki (po 2.500 osób) przeważnie niemieccy agenci i wywozili stłozoną — niczym zwierzęta — na drugą półkulę. Wraz z emigracją chłopską poszukującą pracy i chleba jechali za ocean „przestępcy polityczni”, działacze SDKPiL, lewicowcy, rewolucjoniści 1905 roku, więźniowie Cytadeli, Pawiaka, zesłańcy syberyjscy, patrioci, którzy po przybyciu do Brazylii ujmowali w swe ręce pług pracy społeczno-narodowej i oświatowej.

Pomimo trudnych warunków, Polacy dali się poznać jako wyjątkowo pracowici i uparci osadnicy. Ich to ręce, uzbrojone jedynie w siekiery, wyrąbały kilkadziesiąt tysięcy kilometrów kwadratowych odwiecznej puszczy, wzbogacając swoją nową ojczyznę w uprawne pola. To właśnie polscy osadnicy wprowadzili w brazylijski krajobraz długie żagony ziemniaków, łany żyta i pszenicy, półkopki na ścierniskach, to oni orali żelaznymi pługami i radłami, a zamiast szafasów — stawiali drewniane polskie chaty, z kominkami i łózkami. Oprócz chłopów duży wkład w rozwój Brazylii wnieśli również polscy rzemieślnicy: tkacze, kowale, stolarze, szewcy, piekarze.

Ta cicha, pracowita i skromna emigracja potrafiła zdobyć się w pewnym okresie na niezwykle bujne życie organizacyjne. W roku 1937 Polonia brazylijska posiadała 731 towarzystw, zaspokajających najrozmaitsze potrzeby społeczne, kulturalne i sportowe, utrzymywała blisko 300 szkół, wydawała kilkanaście tytułów czasopism w języku polskim. Na koloniach podkurytybskich, w dorzeczu Iwai, istniały polskie spółdzielnie handlowe, kółka rolnicze, kooperatywy mleczarskie, związki rolnicze. Cały ten olbrzymi dorobek został za jednym zamachem zlikwidowany w drodze tzw. dekretu nacjonalizacyjnego z 1938 roku, zabraniającego utrzymywania odrębności narodowych w Brazylii.

Polonia brazylijska potrafiła również wydawać ze swego grona i wydaje nadal coraz większą liczbę ludzi wykształconych, przedstawicieli wolnych zawodów, dobrych agronomów, naukowców, a także posłów do parlamentów stanowych i federalnych. Zmieniają oni ponury obraz losu polskiego emigranta w Brazylii, utrwalony w smutnie usymbolizowanej postaci Pana Balcera z Brazylii.

JOANNA RACZKOWSKA

Śladami Pana Balcera

Podobnie jak w 1854 roku chłopci górnośląscy dali początek emigracji z ziem polskich do Ameryki Północnej, zakładając najstarszą, istniejącą do dziś osadę Panna Maria w stanie Teksas, tak i początki wychodźstwa polskiego do Brazylii są związane z emigracją chłopów górnośląskich w 1869 roku. Z czasem siedziba ich — Pilarsinhe — została wchłonięta przez rozrastającą się stolicę Parany — Kurytybę.

Ale Polacy pojawili się na ziemi brazylijskiej o wiele wcześniej, bo już w roku 1630, w czasie walk hiszpańsko-holenderskich. W korpusie holenderskim szybko zwrócił na siebie uwagę zdolny kapitan piechoty Krzysztof Arciszewski. W trzy lata później był już dowódcą holenderskich sił lądowych w Brazylii, z którego to stanowiska ustąpił później na rzecz innego Polaka o nazwisku Szkop, mianowanego w tym czasie generałem lejtnantem. W 10 lat później Szkop otrzymał stanowisko gubernatora generalnego Brazylii. O Arciszewskim wiemy natomiast, że dostąpił się stopnia generała artylerii i admirała sił morskich w Brazylii. Na gruncie brazylijskim Arciszewski zapoczątkował ruch zwalczający niewolnictwo i bezwzględną eksploatację Brazylii przez portugalskie i holenderskie kompanie handlowe. Szerzył on w Brazylii postępowe idee i miłość ludu. Na jego cześć wzniesiono w Pernambuco pomnik.

Emigracja chłopów polskich, którzy stanowili główny trzon polskiej emigracji do Brazylii, wywołana została przesładowaniami i uciskiem ze strony Prus i caratu. Pierwsze grupy chłopów, pochodzących z opolskiego, przybyły do Brazylii około 1824 roku i osiedliły się w stanie Rio Grande de Sul. Tuż po upadku powstania listopadowego zja-

wili się na ziemi brazylijskiej następni Polacy — głównie uczestnicy walk, uchodźcy polityczni. Stanowili oni pierwsze kadry polskiej emigracji i zarazem jej zaczął organizacyjny. Upadek Wiosny Ludów i przegrana powstania styczniowego spowodowały kolejną, masową emigrację Polaków za ocean. Około roku 1873 dotarło do Brazylii 75 polskich rodzin z Pomorza, osiedlając się w Paranie i nadając nazwę kolonii Abranches, od nazwiska Fryderyka Abranches, ówczesnego prezydenta Parany, przyjaciela Polaków. W latach 1875—1877 powstał w czasie rządów prezydenta Parany, Adolpha Lamienhy Linsa (również wielkiego przyjaciela Polaków, zwanego przez polskich osadników Lińskim), zespół osad polskich pod Kurytybą. W skład „Nowej Polonii” — bo taką nazwę przyjęły osady — wchodziły m.in. miejscowości: Orleans, S. Ignacio, Don Pedro, Lamenha, Tomas Coelge. Ogłoszenie nazwy wywołało ostre protesty dyplomatyczne ze strony Niemiec.

Ucieczka pierwszych polskich kolonistów do Brazylii nie oznaczała bynajmniej wyzwolenia spod krzyżackich pazurów. Uzyskawszy od cesarza brazylijskiego, Dom Pedro II, koncesję na skolonizowanie dziewiczych puszcz stanu Santa Catarina, niemieccy przedsiębiorcy uważali te tereny za swoje, niemieckie posiadłości zamorskie, a emigrującym chłopom polskim wyznaczili rolę parobków u niemieckich kolonistów. To właśnie Niemcy mieli rozwijać handel i przemysł, budować miasta i miasteczka, natomiast ciężka praca przy karczowaniu puszczy pod uprawę roli, przy wycieczaniu i budowie dróg oraz mostów miała być udziałem polskich chłopów ze Śląska, z Poznańskiego, Pomorza, Warmii i Mazur oraz innych

Niezwykły chrzest

Stałym Czytelnikom „Rodziny” wiadomo, że w Brazylii działa Polski Kościół Katolicki. Wikariuszem generalnym z ramienia pierwszego biskupa PNKK w USA jest ks. Bronisław Wojdyła, proboszcz parafii Dobrego Pasterza w Chicago. Parafie skupiające brazylijską Polonię znajdują się na południu, w stanie Rio Grande do Sul. W roku 1976 z pomocą duszpasterską naszym rodakom pospieszyli: ks. Czesław Polak z Polski i ks. Jan Simajchel z USA. W miarę otrzymywania listów od naszych księży publikujemy je na łamach „Rodziny”. Dziś korespondencja nadesłana przez ks. Bronisława Wojdyłę.

Kolejna moja podróż po Brazylii dostarczyła mi wielu nowych wzruszających spotkań i wydarzeń, potwierdzających słuszność i potrzebę naszej misji na brazylijskiej ziemi. Jedno z tych spotkań szczególnie utkwilo w mojej pamięci — o nim właśnie pragnę opowiedzieć naszym Czytelnikom.

Pewnego dnia przyszedł do plebanii, w której się znajdowałem, trzydziestokilkuletni mężczyzna doskonale mówiący po polsku, z prośbą, abyśmy odwiedzili jego dom, w którym na przyjęcie Sakramentu Chrztu św. z rąk polskiego kapłana oczekuje pięcioro jego dzieci.

O naszym przybyciu do Barao de Cotegipe dowiedział się z komunikatu radiowego i natychmiast wybrał się w drogę, by zaprosić do siebie pierwszych katolickich misjonarzy, jacy dotarli w te strony. Wytłumaczył nam, w



której części lasów mieszka, i umówiliśmy się na najbliższą sobotę.

Wyruszyliśmy w drogę misyjnym samochodem. Przewodnikiem był pan Henryk Jacuniak, ojciec naszego kleryka. Po kilku godzinach uciążliwej drogi dotarliśmy na miejsce. Gospodarz, zobaczywszy nas z daleka, uradowany wybiegł na powitanie i poprowadził w stronę domu. Był to niezwykle skromny, biedny, drewniany budynek, którego umeblowanie stanowiły najprostsze niezbędne sprzęty. Kilka par ciekawych dziecięcych oczu spoglądało na nas spod jasnych czupryn. Po raz pierwszy w życiu widziały księży. Nasze sutanny budziły ich szczególne zainteresowanie.

Po chwili z przyległej izby wyszła żona gospodarza — kobieta o miłej, sympatycznej twarzy, trzymająca na ręku kilkumiesięczne dziecko. Nietrudno było się zorientować, że życie nie szczędzi trosk tej rodzinie, a ciężka praca ledwie wystarcza na

zaspokojenie najbardziej podstawowych potrzeb.

W tej skromnej, drewnianej chacie, zagubionej wśród puszczy, biły polskie serca, mówiono polskim językiem; dzieci, zapytane o imiona, odpowiadały po polsku.

Po chwili przyszli jeszcze inni ludzie, mieszkający opodal. Wszyscy byli Polakami i wszyscy pragnęli uczestniczyć w tej wyjątkowej dla nich uroczystości.

Na środku izby, na drewnianej ławie ustawiliśmy miednicę z wodą, a dzieci pełne powagi i szacunku pochylały swoje łniano-włose główki.

Ogromne przejęcie ogarnęło wszystkich zebranych, w wielu oczach zalśniły łzy, a głosy łamały się ze wzruszenia. Chyba nigdy dotąd nie czuliśmy się bliżej Boga...

KS. BRONISŁAW WOJDYŁA

Brazylia w oczach Polaka

Był jeszcze jasny dzień, kiedy wszedłem do łazienki. Atoli noc w tamtych stronach zapada tak gwałtownie, że kiedy zbliżyłem się do zlewu, w łazience zrobiło się już czarno.

Trzeba wiedzieć, że takie codzienne zjawisko jak zimna woda w Brazylii po prostu nie istnieje. Nikt o niej nawet nie słyszał. Wszystko, co cienkie, co płynne — jest ciepłe. Byłem więc przygotowany, że z kranu poleje się wstrętna rozgrzana ciecz. Jakież było moje zdziwienie i ulga, kiedy w zlewie pod palcami uczułem coś zimnego. Zamarłem z rozkoszy, chłodząc zbolale ręce. Wtem zrozumiałem pewną rzecz, która wydała mi się zaskakująca. To nie woda była zimna — to, co mnie chłodziło, było twarde, okrągłe i leżało na dnie zlewu. Przypominało kielbasę. Pomacałem ją palcami. Ohurzyłem się i zawołałem na cały głos: — Petroniuszu!

Miałem zawsze z nim kłopoty i minęło sporo czasu, zanim przyzwyczałem go do gospodarskiej solidności. Gdy się pojawił w drzwiach oświetlonego sąsiedniego pokoju, wytłumaczyłem mu, że prowany trzeba trzymać w spizarni, a nie w łazience. Owszem, kielbasa w tym klimacie łatwo się psuje, ale to nie znaczy, że ma ją chować w porcelanowym zlewie. A propos, w jaki sposób i dlaczego jest zimna? Jak to możliwe?

— Jaka kielbasa? — spytał i zapalił światło.

— A ta! — odpowiedziałem, wciąż macając palcami. Byłem tak pewien swojej racji, że z początku nie spojrzałem w dół. Wiedziałem nawet, jaki to gatunek. Krakowska — bo polska masarnia w Kurytybie słynęła z niej.

To nie była ani krakowska, ani poledwicowa, moi państwo. To była żararaka — wąż Dwumetrowy, powiedziałbym, wypasiony okaz. Zwinęta w kłębek patrzyła na mnie niemal po ludzku, z pretensją człowieka, którego nagle wyrwano z drzemki.

(Wyjątek z książki Michała Choromańskiego pt. „Makumba czyli drzewo gadające”)

LEKCJE RELIGII

Rzeszanie Apostołów

Apostołowie spełnili życzenie Zbawiciela gromadząc się na jednej z gór galilejskich. Ewangelie nie podają nazwy tej góry. Mogła nią być na przykład Góra Błogosławieństw lub góra, na której Chrystus karmił rzesze cudownie rozmnożonym pokarmem, a może miejsce, skąd wysłał swoich uczniów na próbne misje. Jedenastu Apostołów oczekiwało na zjawienie się Pana, oglądając z wysokości wspaniałą krajobraz stapiających się na dalekim horyzoncie sinych wzgórz i dolin z błękitem nieba. Przyjście Pana — jak zwykle ciche, przynoszące radość i ukojenie, pełne powagi i majestatu — w tej chwili miało szczególnie podniosły charakter. Poznali natychmiast, że Mistrz ma im do zakomunikowania ważną sprawę. I rzeczywiście, Zbawiciel przemówił z mocą i dostojnictwem: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc na cały świat głoscie Ewangelię wszystkim ludziom. Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony. A tym, którzy wierzą, takie cuda towarzyszyć będą: w Imię moje będą wyrzucać czarty, nowymi językami mówić będą, węże brać będą i choćby coś śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na chorych rękę kłaść będą, a wyzdrowieją. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”.

Z wielkim przejęciem i w skupieniu słuchali Apostołowie rozkazów swego Wodza. Nie ma w nich nawet jednego słowa o budowie ziemskiej potęgi, o gromadzeniu majątków, o rządzeniu ludźmi jak niewolnikami. Choć Chrystus ma całą władzę na niebie i na ziemi, nie pozwa-



„Mężowie galilejscy, czemu stoicie zapatrzeni w niebo?”

ła rozszerzać Królestwa Bożego siłą, przemocą, karami. Daje im władzę i moc głoszenia Słowa Bożego oraz udzielania ludziom łaski w sakramentach świętych, a także rozmaitych darów doczesnych, bardzo przydatnych na początku działalności apostołowskiej. Otrzymali więc moc czynienia cudów, która ułatwi im zdobywanie w szybkim czasie wielu nowych wyznawców nauki Jezusa Chrystusa. Pan Jezus nie wyróżnił żadnego z Apostołów. Wszyscy otrzymali taką samą władzę i ten sam rozkaz: „Idźcie, nauczajcie wszystkie narody, wszystkich ludzi”. Chrystus nie mianował żadnego z nich swoim zastępcą i księciem nad resztą Apostołów. Taki zastępca był i jest zbyteczny, jeśli sam Jezus obiecał zostać ze swoimi uczniami: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”.

Zbawiciel określił dokładnie treść nauki, jaką Apostołowie mają przekazać narodom: „Głoscie Ewangelię..., nauczajcie zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem!” Apostołowie i ich następcy mają głosić czystą prawdę objawioną, a więc to i tylko to, co usłyszeli od Mistrza. Nie wolno im niczego zmieniać, niczego dodawać ani odejmować od nauki Chrystusowej. Tymczasem, jak uczy św. Paweł, znajdują się ludzie, którzy będą przekreślać Ewangelię Chry-

stusową. Apostoł narodów zaklina: „Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam Ewangelię odmienną od tej, którą głosiliśmy, niech będzie przeklęty!” Znaleźli się tacy ludzie, którzy nie usłuchali ostróg świętego Pawła. Zaczęto przekreślać Ewangelię; z Kościoła Chrystusowego zrobiono ziemską potęgę, nawracano mieczem, palono myślących odmiennie, stworzono urząd namiestnika Chrystusowego na ziemi i ogłoszono, że człowiek, który ten urząd piastuje, jest nieomylny w pewnych sprawach, tak jak sam Bóg.

W takich warunkach Kościół Chrystusowy musiał się podzielić i taki stan podziału i skłócenia trwa do dziś. Zjednoczenie rozdzielonych może nastąpić, gdy wszystkie Kościoły będą głosić tylko to, co głosili Apostołowie.

Obietnica zesłania Ducha Świętego

Apostołowie wrócili do Jerozolimy. Zbliżał się moment rozstania z Jezusem ukazującym się w widzialnej postaci. Zbawiciel zjawił się w Wieczerniku, zasiadł wraz z uczniami do stołu i polecił, aby nie odchodzili z Jerozolimy, ale oczekiwali obietnicy Ojca. „Będziecie ochrzczeni Du-

chem Świętym po niewiele dniach” — powiedział Pan Jezus. Tyle razy mówił im, gdy jeszcze był w ciele ziemskim, o Duchu Świętym jako o trzeciej Osobie Boskiej, która napelni serca uczniów mocą, mądrością i świętością. „On was wszystkiego nauczy, On wam wszystko przypomni” — mówił Pan. Teraz wiedza, iż nadejście Ducha Świętego jest bardzo bliskie... Pozostało niewiele dni na przygotowanie serc i umysłów, by godnie przyjąć obiecane Ożywiciela.

Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Święty Łukasz we wstępie do Dziejów Apostolskich, które stanowią jakby dalszy ciąg jego Ewangelii, mówi o czterdziestodniowym okresie ukazywania się Zbawiciela po zmartwychwstaniu. Przez czterdzieści dni ukazywał się Zbawiciel Apostołom, dając im rozliczne dowody tego, że żyje, i nauczając o Królestwie Bożym. Tych zjawień musiało być sporo, o wiele więcej niż notują Ewangelie. Święty Paweł w pierwszym liście do Koryntian wspomina o takich właśnie zjawieniach: „Potem ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz, potem ukazał się Jakubowi, a na ostatku po wszystkich ukazał się i mnie...”

Mistrz odrodził wiarę uczniów. Jego obecność widzialna na ziemi jest niekonieczna, może więc odejść do chwały. Stało się to w czwartek, czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu. Wywiódł ich do Betanii, pobłogosławił i powiedział: „Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie, w całej Judei, i w Samarii i aż po krańce ziemi”. Gdy to powiedział, w ich oczach uniosł się w górę. Obłok skrył Go przed ich oczami. Gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, stanęli przy nich dwaj mężowie w białych szatach i rzekli: Mężowie galilejscy czemu stoicie zapatrzeni w niebo? Ten Jezus, który wstąpił do nieba, tak przyjdzie, jakoście widzieli Go odchodzącego do nieba”.

Pan Jezus otworzył niebo dla wszystkich wierzących. Jeśli będziemy wierni Jego nauce i wytrwamy przy Kościele Chrystusa, Zbawiciel przyjdzie, by zabrać nas do Domu Ojca.

KSIĄDZ ŁUKASZ

Jan Andrzej Morsztyn

(1613—1663)



Stroje

Jużeś ty mnie dawno cudem i te
Gładkości twojej dziwy znamienite.

Cud są postęпки, cud są wszystkie cnoty
Dziw głos, dziw postać, dziw inne przymioty.

Lecz i to cudem mogę nazwać snadnie,
Żeś tak każda rzecz, co wdziejesz, przypadnie;

Lubo francuskie przyodziejiesz stroje,
Lubo niemieckie, lubo wolisz swoje,

Tamten przysięże, żeś z Paryża rodem.
Ten zaś, że Rakus¹ i suknią i chodem.

Lubo rozpuścisz na wiatr złote kosy
Lubo przeczeszesz w gładkę muszczkę włosy

Lubo wdziejesz wieniec lub tkanę z warkoczy
Jednako zwiążesz i ułowisz oczy.

Lubo twarz całe ukażesz, lub z rzędy²
Nie z zimna, zamkniesz bawełniec³ wszędy,

Lubo się w miejskie owijesz rańtuchy⁴
Lubo we włosienicę z zbytniej wleziesz skruchy,

Wszystkoć to piękne, wszystkoć się szykuje,
A serce panią, choć w przebraniu czuje.

Owa, coć panna przypnie, krawiec robi
Wszystkoć przystoi i wszystkoć cię zdo.

¹ Rakus — tu Austriak.
² z rzędy dla porządku.
³ bawełnice — wyroby z bawełny.
⁴ rańtuch — długa chusta.



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Anatol C. ze Zgierza przysłał nam ciekawą informację dotyczącą patriotycznej postawy biskupa Leona Grochowskiego z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA. Nasz Czytelnik cytuje fragmenty artykułu Zygmunta Broniarka pt. „Jaksch i Guttenberg, czyli pościg za odwetowcami w USA”, zamieszczonego na łamach „Dziennika Łódzkiego” z 9—11 kwietnia br. Chętnie przytaczamy list Pana Anataola, który z pewnością zainteresuje naszych Czytelników.

Szanowna Redakcjo! Śledząc prasę codzienną natknąłem się w „Dzienniku Łódzkim” na ciekawy artykuł Zygmunta Broniarka. Chciałbym, ażeby w „Rodzinie” ukazały się chociaż najstosowniejsze jego fragmenty, które oto przytaczam:

„Do Scranton w Pensylwanii (USA) w lutym 1966 r. przyjechało dwóch dzentelmenów z Niemiec Zachodnich — Wenzel Jaksch i Theodor baron von und zu Guttenberg... Przybyli oni do Scranton na konferencję „polsko-niemieckiego pogodzenia”. Miało ono polegać na zwróceniu przez Polskę „przynajmniej części” ziem zachodnich oraz — tak, to prawda, to nie przejęzyczenie (!) — na wypłaceniu przesiedlonym Niemcom... odszkodowania. Panowie Jaksch i Guttenberg wybrali Scranton dlatego, że znajdowała się w nim kwatery główna „Ruchu Górnoślązaków” pod batutą pana H. Sitki... Przybyli z planami bardzo szerokimi. „Konferencja Polsko-Niemieckiego Porozumienia” w najelegantszym hotelu miasta „Holiday Inn”, oficjalna wizyta u burmistrza, wykład na uniwersytecie, wywiad w telewizji, artykuły w prasie. Ze im się to wszystko nie udało, to już nie ich wina. To wynik działania dwóch Polaków amerykańskich — pierwszego biskupa Polskiego Kościoła Narodowego dra Leona Grochowskiego, który miał siedzibę w Scranton, i dra Wacława Zajackowskiego, a także wewnętrzne przekonania Amerykanów, że wszystko, co zmierza do zmiany granic w Europie, pachnie trzecią wojną światową...

Utworzyli oni wspólny front przeciwko Jakschowi, Guttenbergowi i Sitce. Tego samego dnia, kiedy Jaksch i Guttenberg wylądowali w Scranton, z inicjatywy biskupa Grochowskiego zawiązał się „Komitet do Zapobieżenia Agresji Niemieckiej”, którego już

sam tytuł, szokujący i... agresywny musiał nań zwrócić uwagę. Jak to w zwyczajach amerykańskich, które każą działać od razu, Komitet wydał oświadczenie wyjaśniające prawdziwe intencje „gości” z Niemiec Zachodnich i zainteresowawszy reportera „Scranton Tribune” szczegółami misji Jakscha i Guttenberga, spowodował umieszczenie w dzienniku odpowiedniego artykułu”.

W rezultacie działań Komitetu nie udało się odwetowcom zachodniemieckim ani wizyta u burmistrza, ani wywiad w telewizji, ani inne plany. Oto potwierdzenie ze strony znanego dziennikarza wspaniałej postawy biskupa Grochowskiego.

Łączę pozdrowienia dla Redakcji i wszystkich Czytelników „Rodziny”.

*

Pan Mieczysław S. z Olsztyna napisał list-wyznanie, w którym krótko opowiada o swoim życiu, o utracie i odnalezieniu Boga, o swojej radości z przynależności do Kościoła Polskokatolickiego. Prosi, by list opublikować na łamach „Rodziny”, gdyż jest prze-

konany, że jego przeczytanie może pomóc innym ludziom do znalezienia właściwej drogi życia. Oto fragmenty listu.

W okresie międzywojennym mieszkalem w małym powiatowym miasteczku. W pobliżu naszego domu znajdował się niewielki, drewniany kościółek rzymskokatolicki. Zostałem ministrantem i byłem bez reszty pochłonięty służbie ołtarza. Czas płynął. Dorastając dostrzegłem wiele błędów w stosunkach „proboszcz — parafianie”, ale głęboka wiara w Boga wszystko tuszowała. Nadal poświęcałem się służbie kościelnej, z czasem zostałem zelatorem kółka ministrantów, a potem, już jako młodzieniec, chętnie śpiewałem w kościelnym chórze.

Nadszedł czas pójścia do wojska. W wojsku także starałem się wypełniać swoje chrześcijańskie obowiązki, uczęszczałem do kościoła garnizonowego. W roku 1937, kiedy wojska włoskie wyruszyły na podbój bezbronnej Abisynii, dowiedziałem się, że ówczesny papież błogosławił temu przedsięwzięciu armii włoskiej. Ten fakt sprawił, że moja wiara w Kościół Rzymskokatolicki mocno się zachwiała. Jak to? — myślałem — piąte przykazanie mówi: „Nie zabijaj”, a papież, głowa naszego Kościoła, błogosławił agresorów? Od tego czasu zacząłem być bardziej krytyczny wobec wbijanych mi przez lata do głowy formułek i dogmatów. Wiele czytałem, rozmawiałem z mądrymi ludźmi, pytałem, szukałem, myślałem i... do-

szedłem do wniosku, że ani papież, ani Kościół Rzymskokatolicki wcale nie są nieomylni.

Wojna rzuciła mnie na drugą półkulę — do Ameryki Południowej. Tam nowe, przykre doświadczenia sprawiły, że mój kontakt z Kościołem został zerwany całkowicie. Do Boga modliłem się tylko w duchu, a moim jedynym Kapłanem był Jezus Chrystus.

W 1963 roku powróciłem do kraju. Nie chodziłem do żadnego kościoła, ale wychowany w duchu religijnym tęskniłem za nabożeństwem, za śpiewem kościelnym, za dobrym Słowem Bożym. W roku 1967, zupełnie przypadkowo, dowiedziałem się od Pani Jadwigi B. o istnieniu Kościoła Polskokatolickiego, narodowego, nie podlegającego hierarchii watykańskiej i o tym, że w Olsztynie, przy alei Wojska Polskiego, jest świątynia tego Kościoła.

Poszedłem. Wysłuchałem kazania. Uczestniczyłem w ogólnej Spowiedzi św. i we Mszy św. Zacząłem czytać tygodnik „Rodzina” i inne wydawnictwa. Zapoznałem się z organizacją i ideologią Kościoła Polskokatolickiego. I pozostałem. Znow żywo uczestniczę w życiu Kościoła, a nawet, jak w latach dziecięcych, służę do Mszy świętej. Jestem szczęśliwy. Powrócił dawny spokój i radość płynąca z bliskości Ołtarza Pańskiego.

Kościół Powszechny Jezusa Chrystusa jest jeden, lecz w każdym narodzie powinien on mieć własną, narodową, niezależną od obcych narodów organizację. Takim właśnie jest Kościół Polskokatolicki. To Kościół moich młodzińskich marzeń, które dzięki Opatrzności Bożej i życzliwym ludziom tak szczęśliwie się zrealizowały.

Drogi, nie znany Czytelniku! Niedługo w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” ukaże się cenna książka ks. Wiktora Wysoczańskiego pt. „Polski nurt starokatolicyzmu”, przedstawiająca przystępnym językiem Kościół Polskokatolicki. Może i Ty, jak kiedyś Pan Mieczysław z Olsztyna, jesteś na rozdrożu, nie wiesz, w którą udać się stronę, tęskno Ci za Bogiem i Kościołem i chciałbyś znaleźć dobrą radę? Przeczytanie tej książki przybliży Ci Kościół, w którym odnajdziesz spokój serca, radość i spotkasz rozumiejących Cię, życzliwych Ci braci i siostry w Chrystusie. Nie zwlekaj. Jeszcze dziś wytnij załączony druk i wyślij pod wskazanym adresem. (Cena książki 25 zł).

Wszystkich miłych Czytelników i Korespondentów gorąco pozdrawiam

DUSZPASTERZ

Wypełniać drukiem!

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”
ul. Kredytowa 4
00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym
..... egz. książki ks. W. Wysoczańskiego o Kościele
Polskokatolickim pt.

„POLSKI NURT STAROKATOLICYZMU”

Nazwisko i imię:

ulica, nr domu i mieszkania lub wieś:

kod i nazwa poczty:

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 606. F-104.

Nr indeksu 37477

Zbliża się 10 czerwca
- termin odnowienia prenumeraty „Rodziny”

Przypominamy, że redakcja nasza nie przyjmuje wpłat na prenumeratę „Rodziny”. Ażeby zapewnić sobie regularne otrzymywanie naszego tygodnika, należy dokonać wpłaty na prenumeratę u swojego listonosza lub w najbliższym urzędzie pocztowym. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł.

Podobnie należy załatwiać prenumeratę kwartalnika teologiczno-filozoficznego „Posłannictwo” (cena rocznej prenumeraty — 20 zł).



fol. Piotr Olezak

*Szczęśliwe strzechy, gdzie gniazdo bocianie;
burze je omijają, troska chodzi bokiem,
sen otula spokojem, ranek radość niesie
— bo na wszystko spogląda bociek czarno-biały
dostojnym, troskliwym, gospodarskim okiem.*

MK

Zamów w Z. W. „Odrodzenie”

- **Pisma Biskupa Franciszka Hodura**, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł. — Złote myśli wielkiego Polaka i biskupa, organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.
- **Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: „Prawo wewnętrzne...”**, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł. — W dobie ekumenizmu powinniśmy interesować się bratnimi wyznaniami chrześcijańskimi, by lepiej je poznać i przyczynić się do pożądanej jedności.
- **Bracia z Epworth**, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł. — Książka prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, opowiadająca barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- **Wierność i klątwa**, Michał Miniąt, stron 304, cena 50 zł. — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodego i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- **Kwartalnik teologiczno-filozoficzny „Posłannictwo”**: nr 2/1976 — cena 5 zł, nr 3—4/1976 — cena 10 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

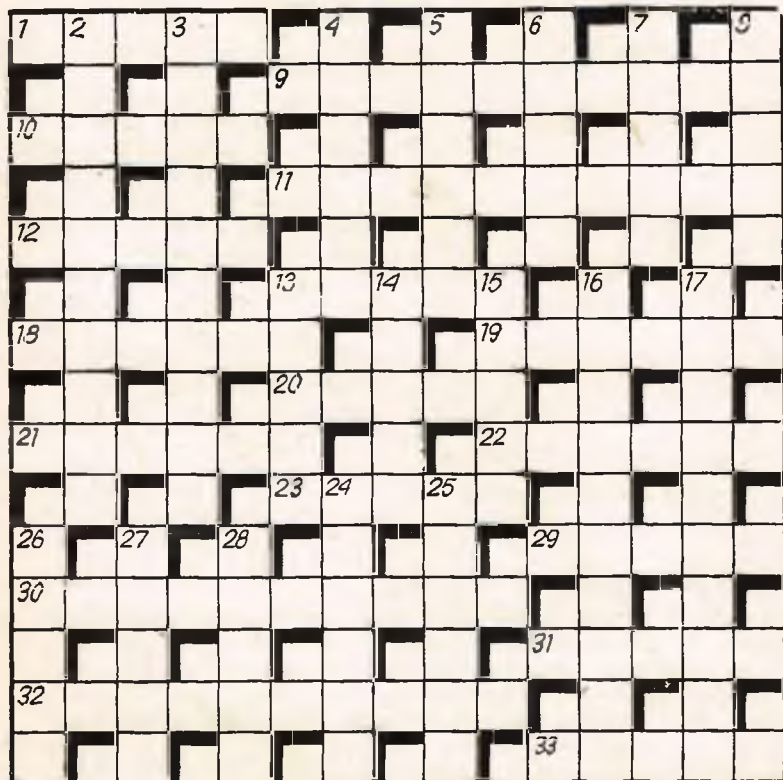
Kalendarz Katolicki 1977

Uprzejmie informujemy, że otrzymaliśmy z „Ruchu” około 200 egz. książkowego Kalendarza Katolickiego 1977, zawierającego cenne i ciekawe artykuły. Czytelnicy, którzy chcieliby jeszcze ten kalendarz otrzymać, mogą go zamówić pod wyżej wymienionym adresem Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”, z adnotacją na kopercie: „Dodatkowe zamówienie kalendarza”. (Cena 20 zł).

Zamów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

- **Ideologia społeczna Nowego Testamentu**, bp Maksymilian

Rode, tom I — cena 50 zł, tom II — cena 50 zł.
Zamówienia należy kierować pod adresem: Administracja ChAT, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).



KRZYŻÓWKA NR 21

POZIOMO: 1) symbol aktorów, 9) miasto nad Wisłą z Domem Długosza, 10) gra polegająca na rzucaniu i chwytaniu kółek, 11) autor wiersza „Bagnet na broń”, 12) unik, zwód, 13) złość, 18) turecka metropolia, 19) wynik dzielenia, 20) przedmiot, 21) okazja, sposobność, 22) drzewo liściaste, 23) styl pływania, 29) pora, sezon, 30) mieszkanie Gdańska lub Kołobrzegu, 31) zapowiedź, 32 ubrojenie żołnierza, 33) zagłębienie w ścianie.

PIONOWO: 2) imię znanej aktorki polskiej, 3) lotnik wszechświata, 4) opiekun, orędownik, 5) osąd, opinia, 6) potrawa jajeczna, 7) mazgaj, 8) w kościach, 13) lokum dla samochodu, 14) lantanowiec, 15) obraz, 16) Napoleon Bonaparte, 17) część ubioru piłkarza, 24) osłona lampy, 25) do odprawienia klienta, 26) dramat muzyczny, 27) typ aktora, 28) ansa, niechęć.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 21”. Do rozlosowania

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI WIELKANOCNEJ

POZIOMO: Wielkanoc, Jerozolima, zorza, poselstwo, Mickiewicz, prasa, drewno, Laura, baszta, korba, kondor, anilana, Dania, niebyt, apaszka, miara, splot, osiedle, kadra, marsz, skecz, gniazdo, wrona, sanie, osłona, plakat, Warka, berło, Raclawice, szabla lotka, elew, karmin, zakręt, baranek, koza, Orneta, pastor, kasztan. **PIONOWO:** wypadek, ekstern, kolanko, nota, czop, arka, jama, racja, zbiór, lawa, mecz, rozpacz, szarada, lawina, adademik, Grunwald, karawana, olimpiada, Dąbrowski, rata, pisanka, sielawa, kolęda, akr, Ren, kasta-niety, Chocim, Wawel, okręt, Agata, Sobieski, narzecze, epos, kabaret, traktor, ochrona, zjawia, oracz, kreda, waza.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Alicja Krzycka z Będzina i Edward Madoń z Bydgoszczy.
Nagrody prześlemy pocztą.